Poniedziałek Nr. 38. 27. Marca 1871.

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym —; rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Ojciec marnotrawny,

komedya w 5aktach, Aleksandra Dumasa syna; tłumaczenie p. St. Kremera. — (z Czasu).

W przerwie między powtórzeniami konkursowych komedyj miejscowej produkcyi, ujrzeliśmy, z powodu benefisu zasłużonego artysty naszej sceny, utwor młodego Dumasa, który jeszcze u nas przedstawionym nie był, a na przedstawienie zasługiwał oddawna. Na sobotniej reprezentacyi nasuwało się mimo woli porownanie między płodami uwieńczonemi na krakowskim konkursie i nowym nabytkiem obcego repertoaru, między współczesnym teatrem francuskim i polskim. Ze smutkiem wyznać przychodzi, że porównanie na naszą korzyść wypaść nie mogło. *Ojciec Marnotrawny* nie jest wprawdzie ani *fenomenalną nowością* ani *unikatem w literaturze komedyi*, ale za to jest wyborną komedyą, zbudowaną logicznie, przeprowadzoną konsekwentnie; ma jedne tylko intrygę główną, ale intrygę rzeczywistą, zawiązaną zręcznie i łatwo, nie ciągniętą za włosy i nie nużącą widza, który łatwo się w niej odnajduje i którego uwaga zostaje przykutą środkami naturalnemi, bez uciekania się do sznurków zużytych. Nasi amatorowie potrafili uchwycić jedynie zewnętrzną postać, mechanizm komedyj francuskich, lecz nie umieją zupełnie tej lepianki natchnąć treścią, życiem i interesem, nie umieją stwarzać charakterów wykończonych, całkowitych, prawdziwie ludzkich, coś więcej nad figury konwencyonalne lub lokalne, niezrozumiałe poza granicą horyzontu miejskiej dzwonicy. Pod tym względem grzeszy szczególniej produkcya krakowska; nosi cechę parafiańszczyzny, i dla tego na innych scenach polskich może liczyć zaledwie na sukces ciekawości, na chwilowe powodzenie, należne ze zwyczaju swojskim utworom. Już ostatnie przedstawienie *Pracowitych próżniaków* pokazało, że ta sztuka bez pomocy karykatury przestaje bawić pobłażliwą publiczność naszą. Komedya zaś podpierająca się karykaturą przestaje być utworem scenicznym i od szybkiego zgonu żadne kadzidła jej nie zbawią. (Konkurszowe komedye krakowskie żadną miarą nie mogły podobać się „Czasowi,“ autorowie ich bowiem chłoszczą niemiłosiernie tę właśnie klikę, czy koterę, w których służbie „Czas“ stoi. W zacietrzewieniu swym stronictwem krakowski organ ultramoltańsko — arystokratyczny dochodzi do takiego nonsensu iż porównywają miernotę Dumasa z „Epidemią“ i „Pracowitymi Próżniakami“ musi podnosić utwor francuski. Zawsze konsekwencna na złej drodze doprowadza do absurdu. Gwoli to tej samej konsekwecyi kamerdynerskiej nieznalazł także ›Czas‹ niedawno ani jednego uprzejmego słowa dla J. I. Kraszewskiego gdy ten gościł w Krakowie. P. R.)

W *Ojcu marnotrawnym* przedstawił autor kontrast ludzi dwóch epok; poprzedniej, nieco lekkomyślniej i płochej, lecz serdecznej nawet w wykroczeniach i błędach, i naszej, kierującej się kredką, pozytywnej wszędzie, w stusunkach rodzinnych i wymiarze szczęścia, które do grometrycznych prawideł chce sprowadzić. Za typy mógł mu sułżyć wybornie jego własny ojciec i on sam; genialne dziecko, co miliony rozdało i przeżyło bez śladu, i utalentowany potomek tego dziecka, co do laurów literackich dołożył w krótkim czasie murowaną pozycyę socyalną i przyzwoitą a pewną rentę, dzięki rozsądkowi pływającemu w atmosferze naszego czasu i owemu *espirt*

de conduite, jakiej brakło tak bardzo tamtemu. Nie przeszkadza to jednak, że wzajemny stosunek ojca i syna w komedyi podobnym jest bardzo do domowych stosunków obu Dumasów, z tą różnicą, iż w rzeczywistości syn nigdy swego życiodawcy w kuratelę nie wziął i w karbach oszczędności utrzymać nie zdołał. W każdym razie sztuka zawsze i wszędzie wzbudza zajęcie, bo takich ojców i takich synów spotkać na świecie nie trudno, tak dobrze we Francyi jak i u nas. Sympatya ogólna staje po stronie nieskończenie dobrego i nieskończenie słabego ojca, choć rozsądek każe synowi przyznać słuszność. Nadto ze starcia się tych dwóch przeciwnych charakterów płynie nader zbawienna moralna nauka, dotycząca nowoczesnego systemy wychowania, i nadaje sztuce niepomierną doniosłość filozoficzną (!) Za wielką zaletę *Ojca marnotrawnego* poczytać należy i to, że cały utwór owiewa duch szczerej uczciwości, czysta tendencya moralizująca; ma ona oraz wielki wdzięk poetycznego kolorytu, czem się od innych płodów tego autora szczególnie wyróżnia. Zbytecznem mówić o przedmiotach dyalogu; podnieść tylko musimy staranność i gładkość tłumaczenia.

Jedną z nieposlednich przyczyn, dla których sztuki francuskie robią nieuczciwą konkurencyę sztukom polskim, jest fakt stwierdzony doswiadczeniem, iż nasi artyści bez porównania lepiej grają pierwsze niż drugie. Francuskie idą zwykle szybko, gładko, żywo; polskie, najnowszego autoramentu mianowicie, wloką się jak po piasku, drzemiąco, ospale. W tamtych ukazują się na scenie ludzie przyzwoici; w tych zakrawają często na karykaturę, prezentują się w szlafroku, zdają się z samych siebie żartować. Cały sekret leży podobno w magicznym wpływie utworu na artystów inteligentnych; życie rozlane w sztuce udziela się grającym, elektryzuje, samo składnia do pracy i staranności.

Tak się działo na przedstawieniu *Ojca marnotrawnego* P. Benda, w rolach szlachciców zdaniem naszem monotonny, stworzył zupełnie nową i wybornie udaną postać hr. de la Rivonière, a grał wyśmienicie od pierwszej sceny do ostatniej; rola to zaś trudna, wymagająca wielkiego cieniowauia, taktu i miary, bo nic łatwiejszego, jak popaść w śmieszność i płaczliwość. Z równem wykończeniem grał p. B. Ładnowski. Rolę Albertyny niewłaściwie powierzono pannie Maj; wymaga ona doświadczonej artystki i należała się pani Hoffman, która wzięła podrzędną rolę ciotki. Panna Maj robiła co mogła, ustrzegła się przesady rażącej w stroju, ruchach i mowie, dała dowody dobrej woli i pracy sumiennej. Panna E. Baumann (Helena) miała rolę wdzięczną i wywiązała się z niej bardzo dobrze, była przytem nader elegancko i gustownie ubraną.

Wiadomości i nowiny artystyczne i teatralne.

Z Warszawy donoszą, że tam w lokalu wystawy zachęty sztuk pięknych obok kościoła św. Anny, odbyło się pod prezydencyą Rzeczw. R. S. Mickiewicza, zarządzającego Okrękiem Naukowym warszawskim, ogóle roczne zebranie członków tegoż towarzystwa, w celu wysłuchania zdania sprawy z działań komitetu i delegacyi rachunkowej na rok ubiegły 1870 i dla wyboru komitetu i delegacyi na rok następny. Posiedzenie zagaił prezydujący, poczem p. o. sekretarza towarzystwa, referendarz stanu Vidal odczytał sprawozdanie, z którego ważniejsze szczegóły podajemy jak następuje: Towarzystwo z końcem 1870 roku liczyło członków 1,160, którzy zakupili akcyi 1,197, (w liczbie tej członków rzeczywistych było 528). W ciągu ubiegłego przyjeto na wystawę towarzystwa dzieł sztuk 194. W zastosowaniu się do § 41 ustawy towarzystwa, komitet zakupił 27 dzieł sztuki do rozgłosowania pomiędzy akcyonarjuszów, za ogólną sumę 3,155. Osoby prywatne nabyły w ciągu r. 1870 dzieł sztuk 12, za sumę rs. 903. Udzielono panu B. kształcącemu się w Monachjum w sztuce malarskiej rs. 200, tytułem zapomogi stypendjalnej Na reprodukcyę za rok 1870 wybrano obraz Józefa Brandta »Obozowisko w Harthuzen w 1659 roku.“ Reprodukcyę tę rytował na stali Redlich, stypendysta towarzystwa, w Monachjum się kształcący. Do zbiorów

towarzystwa komitet zakupił obraz olejny ›Ostatnia komunja‹ pędzla Tadeusza Góreckiego. Doch.ód towarzystwa w roku 1870 wraz remanentem z r. 1870 (rs. 8, 145 k. 51) uczynił ogółem rs. 17,916 kop. 28. wydatki zaś rs. 11765 kop. 97 zatem pozostało na r.1871 remanentu rs. 6150 kop 30½ na rachunek ktcrego idą bieżące wydatki, jako: stypendfa konkursa reprodukcje i t. d. Po przeczytaniu sprawozdania, zebrani członkowie zatwierdzili przez aklamacyę pokwitowanie rachunków i stan kasy towarzystwa przez delegację rachunkową za pośrednictwem członka tejże delegacyi, p. Wojciecha Bronikowskiego przedstawione. Następnie przystąpiono do wyboru komitetu i delegacji rachunkowej na rok 1871, Do kontrolowania list wyborczych zaproszono członków rzeczywistych pp. Karasińskiego, Statkowskiego i Zahorowskiego. Większością głosów wybrani zostali: Do komitetu, z artystów. pp. Schouppè, Marconi, Cichocki, Lesser, Gerson i Kurella. Z miłośników sztuki, pp. Karnicki Just., St. hr. Kossakowski, Wrotnowski, Olszyński, Jul. hr. Łubieński i Bloch. Do delegacyi rachunkowej pp. Jenike, Simmler, W. Bronikowski· Głosujących było 62. Po odczytaniu protokołu posiedzenia, takowy przez obecnych podpisany został. Zaraz potem nowo wybrany komitet odbył naradę, na której zaproszono na viceprezesa towarzystwa, p. Justynjana Karnickiego, a na kasjera p. Alfreda Schouppè.

(C) Czortków 20. marca. W czasach tak smutnych, kiedy zbyt poważne wypadki odbywają się poza domem naszym, teatr amatorski jest bezsprzecznie jedną z rozrywek najmilszych i najwłaściwszych zarazem, mający za sobą i tę jeszcze dobrą stronę, że jest połączony z celem dobroczynnym lub użytecznym. Znając trudności przedstawień takich, muszę przyznać zasługę wielką wydziałowi czytelni miejscowej za niezmordowaną gorliwość w urządzeniu przedstawienia, które odbyło się dnia 16. bm. Połowa dochodu przeznaczoną została dla braci naszych dotkniętych niedostatkiem we Frencyi, druga zaś na rzecz czytelni miejscowej. Amatorowie odegrali: ›Qui pro quo‹ Korzeniowskiego i ‹Terenia w kłopocie‹ Sztarkla. Jeżeli przedstawienie pod względem materjalnym nie dało bardzo świetnych rezultatów (podobno 100 złr. po strąceniu wydatków), to pod względem wykonania powiodło się wcale dobrze, podniesione szczególniej znakomitą grą panny A. F., która w drugiej zwłaszcza sztuce odegrała trudną rolę Tereni bardzo szczęśliwie i z wybornem cieniowaniem. Nie mogę pominąć tej sposobności, by nie wyrazić uznania panu Z. L. za trudy nieszczędzone, przez które przyczynił się do świetnego rezultatu artystycznej strony przedstawienia. Oceniając pracę i poświęcenie szanownych dyletantów wdzięczni im jesteśmy za chwilę rozrywki, a nadewszystko za współudział w dziele miłosierdzia. Z niecierpliwością wyczekujemy przedstawień następnych.

Do ***

(z Mickiewicza).

Nasza gazetka, w bałamutnej chwili
O rezolucyi kiedy pocznie gruchać,
To tak bez sensu i grucha i kwili,
Że niechcąc czasu drogiego postradać,
Nie warto na te chryje odpowiadać,
Lecz ich poprostu nie słuchać, nie słuchać...

Ale promesa gdy oczki zapali,
Gazetka łatwo da się zorjentować —
Wszelką koncesyę ogniście pochwali...
O! wtedy spojrzyj jej na ręce pilnie,
A poznasz że je wprzódy nieomylnie
Musiał bank jakiś smarować, smarować...

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Julius z Stanko

Z drukarni E. Winiarza.

Z uchyleniem Abonamentu

Nr. 98.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

na dochód Bolesława Leszczyńskiego

w Poniedziałek dnia 27. Marca 1871 roku

OTELLO

Tragedya w 5 aktach W. Szekspira przekład J. Paszkowskiego.

Doża wenecki	P Hubert.
Brabancjo, senator	P. Linkowski.
Pierwszy senator	P. Koncewicz.
Drugi senator	P Sikorski.
Gracjano, brat Brabancja	P. Galasiewicz.
Lodowiko, krewny Brabancja	P. Baranowski.
Otello, wódz, murzyn	Bolesław Leszczyński.
Kassyo, jego namiestnik	P. Wolański.
Jago, jego chorąży	P. Królikowski.
Rodrygo, młody wenecyanin	P. Szymański.
Montano, zarządca Cypru	P. Mikulski.
Desdemona, córka Brabanc.	Pni Wolańska.
Emilja, żona Jagna	Pni German
Bianka, kochanka Kassya	Pni Linkowska.
Błazen —	P. Dębicki.
Herold —	P. Salamon.
Służący Otella —	P. Zieliński.
Goniec —	P. Fasann.
1 mieszczanin	P. Bąkowski.
2 mieszczanin	P. Sikorski.

Oficerowie. Panowie. Gońcy. Muzykanci. Słudzy. Żołnierze.

Rzecz dzieje się w 1 akcie w Wenecyi, w następnych na wyspie Cypr.

Ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piętra 5 zł. Loża drugiego piętra 4 zł. Loża trzeciego piętra 2 zł. 60 ct. Krzesło pierwszego piętra 1 zł 25 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 5 ct. Krzesło drugiego piętra 90 ct. Krzesło trzeciego piętra 70 ct. Wstęp na parter 42 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21 ct.

Początek o godzinie 7.